



Nr 5 (293)
Maj 2020

POLSCIE WIERNI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH



**BERLIN, 9 MAJA 1945 R. PODPISANIE BEZWARUNKOWEJ KAPITULACJI
III RZESZY NIEMIECKIEJ PRZEZ FELDMARSZAŁKA WILHELMA KEITLA,
KOŃCZĄCEJ II WOJNĘ ŚWIATOWĄ W EUROPIE.**

A P E L

Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i BWP

Koleżanki i Koledzy, Przyjaciele...

Nasze pokolenie nie miało łatwego życia. Trudy wojny, śmierć widziana z bliska, ciężki okres powojenny i późniejszy czas wyrzeczeń, kiedy próbowano nas zepchnąć na margines wobec innych, ważniejszych spraw, zahartowały kombatanckie środowisko. I oto po latach musimy znowu zewrzeć nasze przeredzone szeregi.

W tej godzinie ciężkiej próby, kiedy nasz Związek znalazł się w trudnej sytuacji, zwracamy się do wszystkich naszych członków, Zarządów, i tych, którym leży na sercu nasze dobro, z apelem o zachowanie wzajemnych relacji, o koleżeńską pomoc, wsparcie – mając jednocześnie na uwadze to, że należymy do grupy osób szczególnie zagrożonych chorobą, ale także to, że jesteśmy swoistymi pomnikami historii oraz ostatnimi świadkami lat II wojny światowej.

Epidemia koronawirusa zbiegła się w czasie z Jubileuszem 30-lecia naszego Związku. W czasie tych lat zachowaliśmy jedność i tożsamość naszej organizacji, jej wielośrodowiskowy charakter i mimo przeszkód i kłopotów, których nie brakowało, staliśmy się jednym z najbardziej liczących się w kraju kombatanckich związków. To wielka wartość i musimy ją za wszelką cenę zachować. I chociaż nie możemy świętować dziś Jubileuszu z przewidzianym programem i w przewidzianym czasie, to niech

każdy z nas przeżyje go po swojemu, osobiście, wspominając wojenne przeżycia oraz lata bogatej, społecznej pracy w związkowych szeregach. Mamy jednak nadzieję, że nasze święto, podobnie jak inne, ważne historyczne rocznice, będziemy czcić w późniejszym terminie.

Ale w tym trudnym czasie nie jesteśmy osamotnieni. Pomocą służy Urząd ds. Kombatantów i OR, udzielając nadal wsparcia materialnego weteranom oraz realizując niezbędne czynności organizacyjne. Coraz szerszą pomoc świadczą wolontariusze – harcerze, strzelcy, żołnierze WOT, a także inne organizacje społeczne. Pomoc dla naszego Związku zaoferował także niemiecki, berliński oddział Stowarzyszenia „Prześladowanych przez Reżim Nazistowski”. Zainicjowana przez nich akcja *Pamiętając o przeszłości działaj dziś* została przez Związek zaakceptowana i będzie, w miarę naszych możliwości, kontynuowana.

Biuro Zarządu Głównego ZKRPiBWP pracuje w systemie dyżurów oraz pracy w domach. W podobny sposób, wymuszony sytuacją, pracuje Zarząd Główny i jego Prezydium.

Pamiętajmy... Związek, jego członkowie, doświadczenia i tradycje stanowią swoistą wartość, także dla przyszłych pokoleń. W tej godzinie próby, u progu nowego 30-lecia działalności bądźmy razem.

DAMY RADĘ!

Zarząd Główny

„KOŚCIUSZKOWCY” W BERLINIE

Wiosną 1945 r. los II wojny światowej był już przesądzony. Na początku kwietnia wojska alianckie, po sforsowaniu Renu, okrążyły ponad ćwierć miliona żołnierzy niemieckich w Zagłębiu Ruhry, praktycznie likwidując obronę zachodniej rubieży Niemiec. Wśród dowódców alianckich służących na Europejskim Teatrze Działań Wojennych rozpoczął się wyścig do Łaby, gdzie mieli spotkać się z idącymi ze wschodu Sowietami. W tym samym czasie alianci pokonywali oddziały niemieckie w północnych Włoszech, tocząc bitwę o Bolonię. Tymczasem na wschodzie Armia Czerwona stała nad Odrą, skąd z przyczółka kostrzyńskiego dzieliło ją 60-70 km od stolicy III Rzeszy – Berlina.

Choć na zachodzie Niemiec codziennie do niewoli alianckiej trafiały setki żołnierzy, na wschodzie szykowano się do jak najdłuższej obrony przed Armią Czerwoną. Od stycznia trwały prace fortyfikacyjne, w wyniku których powstał pas fortyfikacji ciągnący się od Bałtyku, wzdłuż lewego brzegu Odry aż po Sudety, broniony przez prawie milion żołnierzy niemieckich. I chociaż tę ogromną rzeszę żołnierzy niemieckich miały pokonać trzy fronty radzieckie (2 i 1 Front Białoruski oraz 1 Front Ukraiński), szturmem Berlina wykonać miały oddziały 1 FB dowodzonego przez marszałka Żukowa, w tym 1 Armia WP.

Na kierunku berlińskim powstały 2-3 pozycje obronne, z których każda składała się z 3-4 tranzei. Ponadto sama dolina Odry w wielu miejscach została zalana – patrzący na nią żołnierze radzieccy niejednokrotnie określali ją „morzem”. Za pierwszym pasem obrony, w odległości 10-20 km, znajdował się główny pas obrony, którego najważniejszym punktem na kierunku berlińskim były umocnienia na Wzgórzach Seelowskich. Za nimi znajdował się dodatkowo trzeci pas obrony w miejscowościach przygotowanych do obrony okrężnej. Dopiero po pokonaniu tych trzech pozycji Armia Czerwona mogła zbliżyć się do Berlina, który został przekształcony w twierdzę mogącą długo bronić się w okrążeniu.

Dostępu do ufortyfikowanego centrum miasta strzegły trzy pozycje. Zewnętrzna tworzyły obwarowane miejscowości podmiejskie, za nimi rozciągały się oszańcowane przedmieścia, wewnętrzny obwód umocnień rozciągał się wzdłuż torów kolejowych okalających miasto. Dopiero po ich pokonaniu, można było wkroczyć do centrum miasta, które przekształcone zostało w istną twierdzę – ulice przecinały

barykady z pozostawionymi w nich czołgami, a większość budynków przekształcono w punkty oporu najeżone bronią maszynową i panzerfaustami, charakterystycznymi pod koniec wojny.

Na początku kwietnia 1945 r. naczelne dowództwo Armii Czerwonej sprezykowało plany pokonania III Rzeszy. Według założeń Moskwy przełamanie frontu miało nastąpić od Bałtyku aż po Sudety – 2 FB miał ruszyć spod Szczecina w kierunku północno-zachodnim i zachodnim, natomiast 1 FU miał, wraz z 2 Armią WP, zaatakować w kierunku Drezna (do historii przejdzie jako „operacja łużycka” i powiązana z nią bitwa pod Budziszynem). Główne uderzenie na Berlin miały wykonać wojska 1 FB, w skład którego wchodziła 1 Armia WP – w Moskwie zakładano, że w ciągu dwóch tygodni, do początku maja, Berlin zostanie opanowany, a wojska radzieckie wyjdą nad Łabę.

Już początek operacji berlińskiej – atak 1 FB rozpoczęty 16 kwietnia 1945 r. – pokazał, jak bardzo Niemcy są zdeterminowani do obrony. Chociaż pierwszego dnia wprowadzono do walki dwie armie pancerne, czołgiści radzieccy nie zdołali pokonać oporu obrony niemieckiej. Niemniej Rosjanie, ponosząc ogromne straty, do 19 kwietnia 1945 r. pokonali trzeci pas umocnień niemieckich. W tym samym czasie oddziały 1 Armii WP walczyły na prawym skrzydle frontu, docierając 19 kwietnia 1945 r. do Starej Odry. 20 kwietnia oddziały głównego ugrupowania uderzeniowego 1 FB (47A i 3 Armia Uderzeniowa) dotarły do zewnętrznego obwodu obrony Berlina i zaczęły okrążyć miasto od północy oraz walczyły w mieście. Następnego dnia zewnętrzny pas obrony Berlina został przełamany, a oddziały radzieckie uwikłały się w ciężkie walki w mieście. Do 26 kwietnia Berlin został okrążony siłami 1 FB i jednej armii 1 FU, tymczasem na północ od miasta oddziały 1 Armii WP dotarły do kanału Hohenzollernów, gdzie zatrzymały się z zadaniem powstrzymania potencjalnej odsieczy Berlina. W tym samym czasie w mieście trwały zaciekle walki uliczne, podczas których Rosjanie ponosili ogromne straty. Wtedy też, w nocy z 28 na 29 kwietnia, do dowódcy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, gen. Wojciecha Bewziuka, przyszedł rozkaz przekazania stanowisk obronnych i skierowania dywizji do Berlina.

W literaturze powojennej wielokrotnie zwracano uwagę na propagandowe znaczenie udziału „kościuszkowców” w sztur-

mie Berlina, ponieważ: *Chodziło o to, by naród polski, który w 1939 r. pierwszy stawiał zbrojny opór niemieckiej agresji w Europie, a w latach następnych doznał ogromnych strat w walce z hitleryzmem, uzyskał moralną satysfakcję bezpośredniego uczestniczenia w zdobyciu stolicy najeźdźcy i okupanta*, jak napisano w jednej z monografii poświęconej WP na wschodzie. Nie można jednak zbagatelizować ważniejszego czynnika wojskowego – Berlin, wbrew przewidywaniom Stalina, wciąż się bronił. Oddziały pancerne, które wjechały do miasta, pozbawione dostatecznej osłony piechoty, ponosiły straty. Czołgi nie miały możliwości oczyszczania budynków, z których strzelały śmiertelne panzerfausty. Chociaż spora część berlińskich domów została zniszczona ogniem artylerii, niejednokrotnie zgliszcza na powrót obsadzone były przez obrońców miasta. Impet operacji berlińskiej wyraźnie zmal-



– jeśli wierzyć dowódcy 3 armii pancernej, gen. Rybałce, kilka pierwszych dni walk o Berlin kosztowało go 120 czołgów. Z chwilą, gdy 1 Armia DP wkraczała do walki, sytuacja 2 armii pancernej, której mieli podlegać Polacy, nie wyglądała najlepiej. Na południowym skrzydle armii walczyła 35 BZmech., nacierając wzdłuż ulicy Pestalozziego, jednak jej główne siły zostały zatrzymane na wysokości Kaiser-Friedrich-Strasse. Wzdłuż ulicy Goethego i Schillera posuwała się 19 BZmech., zatrzymana przez silny węzeł oporu w rejonie Karl-August-Platz, mając przy tym odsłonięte oba skrzydła. Jej lewy sąsiad, 37 BZmech., uwikłał się w ciężkie walki w trójkącie ulic Bismarcka i Berlińskiej.

30 kwietnia oddziały 1 DP znalazły się na podstawach wyjściowych do natarcia. Opisane wyżej trudności, wynikające z braku oddziałów piechoty, mogących wspierać natarcie radzieckich czołgów, sprawiły, że dywizja „kościuszkowska” nie zdobywała Berlina jako jednolity związek – jej pułki zostały przydzielane do poszczególnych

oddziałów radzieckich. Tym sposobem opis walk Polaków o Berlin można podzielić na kilka części, mających miejsce w tym samym czasie: odrębnie opisać można walki 1 batalionu 2 pp, który wspierał 35 BZmech., 2 i 3 batalionu 1 pp, wspierającego 19 BZmech., 2 pp wspierającego 219 BPanc. oraz 3 pp walczącego razem z 66 BPanc. Na miejscu okazało się, że w walkach miejskich oddziały zmechanizowane poniosły ponad 90% strat – polscy piechurzy *de facto* zastąpili nieistniejące już oddziały radzieckiej piechoty. Należy przy tym pamiętać, że sama dywizja „kościuszkowska” była w tym czasie wyszczuplona – wg stanu na 1 maja 1945 r.



służyło w niej zaledwie 6865 żołnierzy, co stanowiło 60% stanu etatowego. Żołnierzom brakowało też doświadczenia w walkach miejskich – jak zauważył aparat polityczno-wychowawczy dywizji, wcześniej 1 DP walczyła jedynie na warszawskiej Pradze, gdzie skala walk była zdecydowanie mniejsza w porównaniu do szturm Berlina. W samej dywizji też nie wszyscy walczyli pół roku wcześniej o Pragę.

1 batalion 1 pp na pozycjach pojawił się w nocy 30 kwietnia, luzując przetrzebiony batalion radziecki. Roman Leś, ówczesny zastępca dowódcy 1 pp ds. polityczno-wychowawczych, wspominał ten moment: *(...) ów batalion to był: szef sztabu, radiotelegrafista z czynną radiostacją, goniec oraz dwa działa przeciwpancerne, obsługiwane przez sześciu żołnierzy. Z żołnierzy 1 batalionu stworzono oddział szturmowy, uzupełniony resztkami żołnierzy z 35 BZmech. Następnego dnia, 1 maja, o godz. 9.00 (czasu moskiewskiego), oddziały 1 batalionu ruszyły do ataku wzdłuż Neue Kantstrasse. Wkrótce okazało się, że natarcie na centrum miasta blokowane jest przez barykadę przegradzającą ulicę Pestalozziego. Wcześniejsze ataki radzieckie, jak już wspomniano, nie przynosiły efektu – brakowało żołnierzy piechoty, którzy mogliby zdobyć samą barykadę i graniczącą z nią budynki. Dopiero atak polskich żołnierzy pozwolił na zajęcie budynków i wyjście na tyły barykady, która została zdobyta. Nie oznaczało to jednak, że w budynkach nie kryli się jeszcze obrońcy miasta. Jak wspominał Leś, po sygnale danym czołgistom, że barykada jest zdobyta, trzy maszyny ruszyły w drogę. *Pierwszy czołg, minąwszy barykadę, stoczył się po jej przeciwległej stronie, za nim następny, a trzeci był w drodze. W tym momencie nieprzyjacielski piechur, uzbrojony w butelkę benzyny i Panzerfaust, raz jeszcze pokazał swoją przewagę (...). Pierwszy czołg wyleciał w powietrze, rozerwany własną amunicją, drugi płonął. Pospiesznie otwierały się górne luki, które dy zaloga usiłowała opuścić wnętrza maszyny, ale i tu czekały na nią (...) kule. Jeden z czołgistów wyskoczył, drugi zawisł martwy na wieży (...). Ostrzeliwaliśmy już na oślep każdą wnękę, każdy otwór od piwnic do dachów.**

Dalsze natarcie Polacy kontynuowali nie czekając czołgi, które nie mogły ruszyć dalej do momentu rozebrania całej barykady. Żołnierze 1 batalionu przekroczyli Wilmersdorfer Strasse i zbliżyli się do kościoła przy Placu Karla-Augusta, nawiązując tym samym nieistniejącą dotychczas styczność z 19 BZmech. i wspierającymi ją oddziałami 2 i 3 batalionu 1 pp. Jeszcze przed południem czołgi 35 BZmech. dołączyły do Polaków i wspólnie z sąsiednią brygadą rozpoczęły „oczyszczanie terenu”, czyli mozolne zdobywanie kolejnych domów w rejonie kościoła, zdobytego w nocy przez żołnierzy 2 batalionu.

Gdy oddziały 1 batalionu ruszały do ataku na barykadę przy ulicy Pestalozziego, 2 i 3 batalion 1 pp zajmował pozycje u boku 19 BZmech. Przed nimi rozciągały się barykady przegradzające ulice Goethego

i Schillera, równocześnie skrzyżowań ulic strzegły budynki zamienione na silne punkty oporu. Jeden oddział radziecki walczył wzdłuż ulicy Goethego, natomiast drugi o domy pomiędzy ulicami Schillera i Bismarcka. Dowódca 1 pp, po przybyciu do oddziałów radzieckich, zaproponował, by oddziały polskie opanowały kolejne kwartały domów między ulicami Goethego i Schillera, następnie okrążyły kościół i zaatakowały go z kilku stron równocześnie. Z batalionów 2 i 3 utworzono dwie grupy szturmowe, które przy wsparciu sześciu czołgów ruszyły do ataku. Analogiczną trzecią grupę szturmową utworzono z resztek 19 BZmech.

Jeszcze w nocy (1 maja) wszystkie trzy grupy szturmowe, pod osłoną dymną, ruszyły do natarcia. Zaskoczenie okazało się ogromne – grupy szybko dotarły do okolicznych budynków i kościoła, o który rozgorzały walki. W wyniku nocnego szturm kościół i okoliczne budynki zostały zdobyte. Rankiem 1 maja, gdy 1 batalion pokonywał barykadę na ulicy Pestalozziego, zreorganizowano oddziały szturmowe – do obu batalionów polskich dołączono resztki oddziałów radzieckich. Chwilę potem 2 batalion ruszył do walki wzdłuż Goethestrasse, natomiast 3 batalion kroczył wzdłuż Schillerstrasse, do południa osiągając Leibnitzstrasse.

Tego samego dnia do walki wkroczył 2 pp, który około godz. 3.00 dotarł do Berlinerstrasse, zasilając oddziały 219 BPanc. Szybko też żołnierze uwikłali się w walki, oczyszczając domy po północnej stronie ulicy Berlińskiej. Przed Polakami wyrastały wielkie, ufortyfikowane gmachy Technische Hochschule – Politechniki. To właśnie ciężki ogień prowadzony z tych budynków nie pozwalał 2 pp na przekroczenie ulicy Berlińskiej. Próby przeskoczenia ulicy Bismarcka i wdarcia się do politechniki nie powiodły się, przynosząc jedynie straty wśród atakujących. Zadanie zdobycia politechniki było tym trudniejsze, że czołgi radzieckie zostały skierowane na Landwehrkanal, gdzie Niemcy walką wzięli całą brygadę. 2 pp pozostał jedynie jako wsparcie artyleryjskie 2 dywizjonu 1 pał.

Ponawiane szturmy politechniki nie przyniosły efektu. Jak po wojnie wspominał żołnierz 1 DP, Tadeusz Targoński: *Godz. 9.00, do szturm podnoszą się kompanie (...). Niestety – w silnym ogniu broni maszynowej, panzerfaustów i artylerii wroga natarcie zalamują się. Znowu kilkunastu polskich żołnierzy nigdy już nie doczeka godziny zwycięstwa (...). Godz. 10.00. Po wtórnie podnosimy się do szturm – bez skutku. Lawina ognia i stali paraliżuje wszelkie nasze próby (...). Godz. 14.30, ponownie podnosimy się do ataku i znowu zostajemy odrzuceni. Tymczasem na stanowisko dowódcy 1 kompanii 1 batalionu, por.*

Dokończenie na str. 6 ➔

➔ Dokończenie ze str. 5

Leona Matka, zadzwonił płk Siennicki, dowódca 2 pp. *Przyznam, że byłem zupełnie wykończony – wspominał Małek. Szalejące dokoła piekło, 24 godziny w nieustannej walce, brak snu, zmęczenie – wszystko to zwałało wprost z nóg (...). Byłem chyba w jakimś stanie pół snu, pół jawy, gdyż zamiast słuchawki podniosłem do ucha zaciśniętą pięść w przekonaniu, że z kimś rozmawiam.* Wkrótce na stanowisku pojawił się płk Siennicki i powiedział: *Politechnika musi być nasza.* Postanowił zaatakować ją w nocy, od strony Charlottenburger Strasse,



Berlin, maj 2015 r. Delegacja polska składa kwiaty pod Pomnikiem Polskiego Żołnierza i Niemieckiego Antyfaszysty.

skupiając na tym odcinku 30 dział. Tam też, aby wesprzeć atakujących, dwa działa 76 mm zostały wniesione na trzecie piętro jednego z domów, o czym po wojnie niejednokrotnie wspomniano w pracach poświęconych walkom o Berlin w 1945 r.

O godz. 1.40, 2 maja, pluton rozpoznawczy 2 pp przebiegł Charlottenburger Strasse i wdarł się do gmachu politechniki. Szybko za zwiadowcami ruszyły dwie kompanie, wbiegając do zachodniej części budynku, a 2 batalion wtargnął do wschodniej części. W tym czasie dywizyjna kompania rozpoznawcza wdarła się na teren politechniki od południa. Przez całą noc w budynku walczone o każde pomieszczenie. Jak wspominał inny uczestnik nocnego szturm: *Na piętrach toczył się morderczy bój wręcz. Okrzyki: „Swoi!”, „Swój!” przeplatały się z przekleństwami.* Nad ranem politechnika była w rękach polskich. Jak się okazało broniły ją dwa bataliony piechoty.

Najwcześniej do walk przystąpił 3 pp, wspierając 66 BPanc. walczącą między kanałem Landwehry i Szprewą, w kierunku Tiergarten. Straty brygady poniesione w kilku dniach walk zredukowały ją do 15 czołgów, które dostały zadanie wspierania polskiego natarcia. Do godz. 21.00, pod silnym ogniem broni maszynowej i panzerfaustów, 3 pp dotarł do Englische Strasse (która według meldunków miała już być zajęta przez Rosjan) i kontynuował natarcie w kierunku Tiergarten. Zastępca dowódcy 3 pp ds. liniowych, ppłk Zygmunt Duszyński, wspominał

po wojnie: *Biliśmy się nie tylko o domy i ulice, ale o drzwi, okna i kominy na dachach. Oberwać po głowie można było z każdej strony (...). Próby natarcia ulicami nie dały rezultatów i pułk przeszedł do natarcia przez domy i podwórza, przebijając przejścia w murach, niszcząc oddzielne punkty oporu i (...) strzelców wyborowych.* Jak opisywano później w sprawozdaniu dowództwa dywizji: *Czołgi wsparcia nie mogą udzielić pomocy w walce, gdyż ponoszą straty od ognia panzerfaustów.* W gryzącym dymie płonących domów 3 pp posuwał się naprzód, docierając po południu do torów kolejki miejskiej, biegnącej skrajem parku. Próby zdobycia okolicznych domów były nadzwyczaj ciężkie. Jak relacjonowano w sprawozdaniu 1 DP z walk w Berlinie: *Jeden z domów po kilku nieudanych szturmach zdobyto dopiero po wysadzeniu go w powietrze przez 1 samodzielny batalion saperów. Każdy dom pułk musi zdobywać oddzielnie.*

Kpt. Jerzy Szerszeń, dowódca dywizyjnego batalionu saperów, tak opisywał udział jego żołnierzy w szturmie Berlina: *Saperzy unieszkodliwiali fugasy (prowizoryczne mini-putapki – M. Ł.) założone na ulicach, rozbili kilkanaście min przeciwczołgowych, rozminowywali budynki, które zostały zaminowane przez cofających się hitlerowców. Przebijali również przejścia w grubych murach, wysadzali ściany domów, stwarzając w ten sposób artylerii pułkowej dogodne warunki do strzelania wprost.*

Ostatecznie żołnierzom 3 pp udało się dotrzeć do stacji kolei „Tiergarten” – jej zdobycie otwierało drogę do parku zoologicznego, za którym rozciągały się budynki rządowe – Reichstag, kancelaria Rzeszy i Brama Brandenburska. Jednak zdobycie stacji kolejki miejskiej nie było łatwym zadaniem. *Od strony Charlottenburgerstr. wejście zastał gruby mur, zza którego prowadziły ogień ręczne i ciężkie karabiny maszynowe. Na ulicy stały też dwa „Tygrysy”, zięjące raz po raz ogniem w stronę naszych stanowisk – wspominał plut. Stefan Maciejak. Z pomocą przyszła nam bateria dział 122 mm. Skruszyła nieprzyjacielską osłonę i unieruchomiła oba czołgi (...). Pierwsy wdarł się do wnętrza (stacji – M. Ł.): dowódca naszej kompanii, kpt. Andrzej Iwanowicz (...) a dalej już my, całą hurmą.* Inny uczestnik tego ataku wspominał: *Stoczywszy się w dół (stacji – M. Ł.) wtargnęli do tunelu. Ogarnęła ich ciemność, którą rozdzierały płomienie miotaczy ognia. Rozlegały się eksplozje grana-*

tów, dudniąc echem. Ktoś krzyczał: „Przerwać ogień! Hitlerowcy poddają się”. Inni powtarzali te słowa. (...) Ogień w tunelu wygasł powoli, wreszcie umilkł. Schodami w górę zaczęli biec z podniesionymi do góry rękami esesmani i młodzi chłopcy z opaskami na ramieniu – żołnierze Volkssturmu.

Zdobycie przez polskie oddziały politechniki i stacji Tiergarten oznaczało nie tylko przełamanie ostatniego pierścienia obrony Berlina, ale również ostatnie chwile II wojny światowej. Polacy wyszli na tyły Reichstagu, gdzie spotkali nacierające z innych stron oddziały radzieckie. 2 maja o godz. 0.40 czasu środkowoeuropejskiego (2.40 czasu moskiewskiego) Niemcy poprosili o zawieszenie broni. Dwie godziny później strzały ucichły, a wśród atakujących rozniosła się wieść, że gen. Weidling skapitulował przed gen. Czujkowie. Nie do wszystkich Niemców dotarła ta wiadomość – w mieście pozostały odizolowane grupy obrońców, które zgodnie z rozkazem Hitlera, starały się wyrwać z kotła berlińskiego – na jedną z takich grup natknął się 3 pp w Tiergarten. Wśród żołnierzy, chociaż dalej spiętych i gotowych do walki, dało się odczuć zbliżający się koniec wojny.

Rankiem 2 maja 7 bateria 3 dywizjonu 1 pal dotarła do Kolumny Zwycięstwa w Tiergarten, na której artylerzyści zawiesili polską flagę. W tym samym czasie żołnierze 3 pp dotarli do Bramy Brandenburskiej, gdzie zawiesili biało-czerwoną flagę. *Plac przed Bramą wypełnia się tłumem żołnierzy. Polskie rogatywki i radzieckie furazerki, piastowskie orły i czerwone gwiazdy, polskie i radzieckie okrzyki. Obdarowujemy się nawzajem konserwami, czekoladą, wódką. Toastom „Za zwycięstwo”, „Za pobiędu” – nie ma końca – napisał jeden z żołnierzy 3 pp. Gdy ucichły strzały, powychodziliśmy z różnych piwnic i kryjówek i na ulicach Berlina zrobiło się rojno i gwarno – wspominał Antoni Janczewski, żołnierz 1 samodzielnej brygady moździerzy. Tymczasem 2 pp, częścią sił obsadzający politechnikę, dotarł do Tiergarten, gdzie spotkał idące z naprzeciwka oddziały radzieckie, a w stronę politechniki maszerował już 1 pp.*

Strzały powoli milkły – bitwa o Berlin dla „kościuszkowców” była zakończona. Krótkie walki, trwające praktycznie ponad dobę, kosztowały życie 88 żołnierzy 1 DP oraz 441 rannych. Jednak to Polacy, obok Rosjan, jako jedyny naród miał swój udział w zdobyciu stolicy III Rzeszy.

Wzdobytym mieście pozostała tylko 5 armia uderzeniowa gen. Bierzantina. Reszta oddziałów została wycofana z miasta i skierowana w kierunku Łaby. Ten rozkaz dotyczył 1 DP, która w południe ruszyła nad Łabę, pozostawiając za sobą zgłiszcząca stolicy III Rzeszy.

MIKOŁAJ ŁUCZNIOWSKI

W KOŃCU LISTOPADA 1943 R., PO ZAKOŃCZENIU PRZEŁOMOWEJ NA FRONCIE WSCHODNIM BITWY STALINGRADZKIEJ, ODBYŁA SIĘ W TEHERANIE PIERWSZA Z TRZECH KONFERENCJI TZW. WIELKIEJ TRÓJKI – PRZYWÓDCÓW ŚWIATOWYCH MOCARSTW ALIANKICH – PREZYDENTA USA FRANKLINA D. ROOSEVELTA, PRZYWÓDCY ZSRR JÓZEFA STALINA ORAZ PREMIERA WIELKIEJ BRYTANII WINSTONA CHURCHILLA. W CZASIE OBRAD USA I WIELKA BRYTANIA ZOBOWIĄZAŁY SIĘ DO UTWORZENIA W MAJU 1944 R. FRONTU WE FRANCJI. RÓWNOCZEŚNIE ZREZYGNOWANO Z LANSOWANEGO PRZEZ CHURCHILLA PROJEKTU INWAZJI NA BAŁKANACH. DOKONANO TAKŻE PODZIAŁU EUROPY NA STREFY OPERACYJNE, W WYNIKU KTÓREJ POLSKA ZNALAZŁA SIĘ W STREFIE OPERACYJNEJ ZSRR.

NORMANDIA – REN – ŁABA

Faktyczne otwarcie frontu zachodniego, obejmującego Europę Zachodnią – Francję, kraje Beneluksu, Danię, a także Norwegię oraz zachodnie, północne i środkowe Niemcy rozpoczęło się 6 czerwca 1944 r. lądowaniem aliantów na pięciu plażach w Normandii. W pierwszej fazie desant wspierały polskie lotnictwo i marynarka wojenna, w drugim rzucie do walki weszła polska 1 Dywizja Pancerna. Całością dowodził gen. Dwight Eisenhower, ze strony brytyjskiej marszałek Bernard Montgomery. Mimo wielomiesięcznych przygotowań i użycia znacznych sił, natra-

fiono w pierwszym okresie na silny opór Niemców, ponadto znaczne kłopoty sprawiało początkowo zabezpieczenie logistyczne. Ciężkie walki toczono m.in. o Caen, port w Cherbourgu, na podejściach do Paryża, który wyzwolono 25 lipca.

Po przełamaniu głównej niemieckiej linii obrony i ciężkich walkach pod Falaise (z udziałem 1 polskiej Dywizji Pancerniej), gdzie zamknięto w kotle niemiecką 7 Armię, we wrześniu 1944 r. alianci stanęli przed osłaniającą Niemcy „Linia Zygfryda” zwaną także „Wałem Zachodnim”. Budowany w latach 1936-1939 wał, liczący ponad 600 km

przebiegał wzdłuż granicy Niemiec z Francją i Luksemburgiem, obejmując ponad 15 tysięcy fortyfikacji i różnorodnych umocnień. Licząc, że uda się, z pominięciem „Linii Zygfryda”, przenieść walkę w głąb Niemiec, przygotowano powietrzno-desantową operację Market Garden, której celem było opanowanie przez spadochroniarzy mostów na rzekach Waal, Moza i Ren. Plan został zrealizowany połowicznie, bowiem główny cel jakim było opanowanie przez 1 brytyjską Dywizję Powietrzno-desantową, wspartą przez polską 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową, mostu na Renie nie został osiągnięty.

W tej sytuacji rozpoczęły się walki o przełamanie wału, w tym trzymiesięczna bitwa o las Hurtgen należąca do najdłuższych i najbardziej krwawych bitew w historii USA. W czasie jej trwania śmierć poniosło 22 tysiące żołnierzy amerykańskich, a starcie pozostało nierozstrzygnięte.

16 grudnia 1944 r. Niemcy rozpoczęły swoją ostatnią kampanię strategiczną – ofensywę w Ardenach. Zaciekle walki trwały do 1 stycznia, kiedy to amerykańskie podjęły kontrofensywę trwającą do początku lutego i wkroczenia aliantów od północnego zachodu na teren Niemiec. Wówczas „Linia Zygfryda” straciła praktycznie znaczenie i obsadzały ją jedynie jednostki ostonowe.

Szczególnie ważną operacją, która w zasadzie przypieczętowała los III Rzeszy, było dotarcie w ciężkich walkach do zachodniego brzegu Renu, a następnie sforsowanie rzeki. Przystępując do precyzyjnie zaplanowanej operacji alianci dysponowali ok. 100 dywizjami, w tym 25% stanowiły dywizje pancerne, panowali także w powietrzu. Niemcy mogli przeciwstawić jedynie 70 dywizji, mocno przetrzebionych w dotychczasowych walkach. 24 lutego 1945 r., siły amerykańsko-brytyjskie, przy stosunkowo słabym oporze Niemców, sforsowały Ren na całej długości, okrążając w zagłębiu Ruhry, sercu niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, niemal całą Grupę Armii „B” oraz dwa korpusy GA „H”, łącznie oko-



to 325 tys. żołnierzy. Po kapitulacji zgrupowania, jeden z wiodących dowódców frontu zachodniego, feldmarszałek Walther Model popełnił samobójstwo.

Kolejnym krokiem aliantów było natarcie na centralnym kierunku frontu, na Lipsk. 4 kwietnia, 3 Armia USA zajęła Kassel, 11 – Weimar, 14 – Jenę i Chemnitz. Natarcie przebiegało nadszpiewanie szybko. Dochodziło do sytuacji, że wojskom amerykańskim i brytyjskim poddawały się całe pułki i dywizje Wehrmachtu. Kolejno kapitulowały – 19 kwietnia Lipsk, 20 – Norymberga, 21 – Stuttgart. 25 kwietnia 1945 r. 273 pp 1 Armii amerykańskiej nawiązał kontakt w Torgau z 58 DP 5 Armii Gwardii Armii Czerwonej.

Mitem, propagandowym zabiegiem Niemców, okazała się tzw. „Reduta Alpejska”, rzekomo ostatnia, silnie umocnio-

na linia obrony w Alpach. Kierowane tam siły 6 Grupy Armijnej USA nie napotykały większego oporu, zajmując bez walki kolejne miejscowości.

Ważnym wsparciem rządowych działań aliantów były zmasowane bombardowania Niemiec. W 1944 r. zrzucono ponad 1,2 mln ton bomb, atakując głównie zakłady produkujące paliwa syntetyczne. Od stycznia do maja 1945 r. na linie komunikacyjne zrzucono prawie pół miliona ton bomb. Celem złamania morale Niemców wprowadzono masowe, powierzchniowe bombardowania miast. Tysiące samolotów zniszczyło prawie całkowicie 41 dużych i ponad 150 średnich miast, m.in. Hamburg, Lubekę, Drezno. Według niepełnych szacunków śmierć poniosło ponad pół miliona cywilnych mieszkańców. Łącznie w okresie wojny

aliansi zrzucili na Niemcy i tereny okupowane prawie dwa miliony ton bomb, tracąc około 40.000 samolotów, ponad 56 tysięcy zabitych oraz 4000 rannych spośród personelu latającego. Do niewoli dostało się ponad 10 tysięcy zestrzelonych. Dochodziło do sytuacji, że lądujący na spadochronach, zestrzeleni lotnicy ginęli w wyniku samosądów.

Zbliżający się szybkimi krokami koniec wojny w Europie spowodował wzrost napięcia pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami – aliantami zachodnimi a ZSRR. Pojawiały się pogłoski (częściowo uzasadnione) o pozostawieniu przez brytyjczyków skoszarowanych jednostek Wehrmachtu, magazynowaniu broni celem ewentualnej, wspólnej walce przeciw ZSRR.

stanęły naprzeciw siebie na linii rzek Łaba i Mulda oraz Gór Kruszcowych.

4 maja 1945 r. admirał Hans-Georg von Friedeburg, naczelny dowódca Kriegsmarine podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji sił niemieckich w północnych Niemczech, Holandii i Danii. Dokument, oznaczający zakończenie działań wojennych na froncie zachodnim, podpisa-



Rozważania na ten temat przeciął szybko gen. Eisenhower, tym bardziej, że większość żołnierzy była zmęczona wojną i naciskała na powrót do domów. Starł się także przestrzegać postanowień Wielkiej Trójki z Teheranu i Jałty w sprawie podziału Europy na strefy operacyjne wojsk. Mimo tego zdarzały się incydentalne przypadki naruszeń ustaleń kiedy np. jednostki 3 Armii USA gen. George Pattona wkroczyły w głąb Czechosłowacji będącej w trefie operacyjnej ZSRR, dochodząc do przedmieść Pragi.

W połowie kwietnia 1945 r. czołówki wojsk amerykańskich stoczyły spotkaniowe potyczki na przedmieściach Berlina, wycofując się dopiero po energicznych protestach Moskwy. Ocenia się, że 7 Armia brytyjska miała możliwość i duże ambicje zdobycia Berlina przed Armią Czerwoną, jednak skierowana została na północ, w stronę półwyspu jutlandzkiego z zamiarem zajęcia Danii przed Rosjanami. W ostatecznym rozrachunku formacje aliantów

no 7 maja 1945 r. w głównej kwaterze aliantów w Reims. Dwa dni później w Berlinie, wobec wszystkich przedstawicieli państw sprzymierzonych podpisana została ogólna kapitulacja Niemiec.

W ofensywie aliantów na froncie zachodnim w latach 1944-1945 uczestniczyło prawie 3 miliony żołnierzy, w tym ze strony polskiej 1 Dywizja Pancerna, 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa oraz jednostki lotnictwa i Marynarki Wojennej. Zginęło, zmarło z ran oraz zaginęło bez wieści ponad 200 tysięcy alianckich żołnierzy. Rannych zostało 550 tysięcy.

Jeden z największych, monumentalnych cmentarzy wojennych, żołnierzy poległych w czasie inwazji w czerwcu 1944 r., znajduje się w Colleville-sur-Mer w Normandii. Spoczywa na nim 9387 żołnierzy. Nekropolia zlokalizowana jest w pobliżu plaży Omaha – najkrwawszego z sektorów desantowania żołnierzy amerykańskich w operacji Overlord.

STEFAN JAGIELSKI



O TYM WARTO WIEDZIEĆ

PODEJRZEWASZ U SIEBIE KORONAWIRUSA? SPRAWDŹ, CZY MASZ OBJAWY COVID-19.

Jeśli masz takie objawy, jak:

- duszność,
- stan podgorączkowy (temperatura ciała pomiędzy 37°C a 38°C),
- objawy przeziębieniowe,

zadzwoń do najbliższej stacji sanitarno-epidemiologicznej lub skorzystaj z teleporady u swojego lekarza POZ.

Objawami choroby COVID-19 wywołanej przez koronawirusa (SARS-CoV-19) mogą być również:

- gorączka,
- kaszel,
- duszności i kłopoty z oddychaniem,
- bóle mięśni i ogólne zmęczenie.

Jeśli masz takie objawy:

- zadzwoń natychmiast do najbliższej stacji sanitarno-epidemiologicznej i powiedz o swoich objawach;

- własnym środkiem transportu pojedź do szpitala z oddziałem zakaźnym lub oddziałem obserwacyjno-zakaźnym, gdzie lekarze określą dalszy tryb postępowania medycznego. Pod żadnym pozorem nie korzystaj ze środków komunikacji publicznej czy taksówek – w ten sposób narażasz innych na zakażenie.

Jeśli miałeś kontakt z osobą zakażoną koronawirusem lub chorą, to natychmiast zadzwoń do stacji sanitarno-epidemiologicznej i powiadom o swojej sytuacji. Otrzymasz informację, jak masz dalej postępować.

Jeśli wróciłeś z zagranicy przed 15 marca, czyli przed wprowadzeniem obowiązkowej kwarantanny dla wszystkich podróżnych powracających do Polski, i obecnie nie jesteś objęty obowiązkową kwarantanną i nie masz obja-

wów choroby, mimo wszystko przez 14 dni od powrotu do kraju kontroluj codziennie swój stan zdrowia. Mierz temperaturę, zwróć uwagę na to, czy kaszlesz albo czy masz trudności z oddychaniem. Ogranicz kontakt z innymi. Pamiętaj, że możesz przechodzić chorobę bezobjawowo i możesz zarażać innych.

Jeśli tylko zaobserwujesz któryś z objawów choroby, zadzwoń natychmiast do stacji sanitarno-epidemiologicznej. Każdy pacjent manifestujący objawy ostrej infekcji dróg oddechowych (gorączka powyżej 38°C wraz z kaszlem lub dusznością) w powiązaniu z kryteriami epidemiologicznymi powinien ponadto trafić do oddziału zakaźnego lub obserwacyjno-zakaźnego. Jeśli zaobserwujesz takie objawy, własnym środkiem transportu pojedź do szpitala z oddziałem zakaźnym lub oddziałem obserwacyjno-zakaźnym. Jeśli nie możesz dotrzeć do szpitala własnym transportem, to lekarz POZ (w ramach teleporady) i stacja sanitarno-epidemiologiczna mają możliwość zlecenia dla Ciebie transportu sanitarnego.

Jeśli masz pytania, wątpliwości, zadzwoń na infolinię Narodowego Funduszu Zdrowia: **800 190 590**.

Korzystaj z wiarygodnych źródeł informacji, nie daj się panice. Dbaj o siebie i swoich bliskich.

**DLA UŁATWIENIA KONTAKTU
URZĄD ds KOMBATANTÓW I OSÓB
REPRESJONOWANYCH UDOSTĘPNIŁ DLA
PAŃSTWA DODATKOWE NUMERY
TELEFONÓW: 22 276 77 73, 22 276 77 94,
22 276 77 71, 22 276 77 68, 22 276 77 81,
22 276 77 49, 22 276 77 78**

MALBORK

Dwaj Żołnierze, ks. ppor. **Jacek Białek** i st. szer. **Marcin Jan Niedźwiecki** z Batalionu Lekkiej Piechoty w Malborku, skontaktowali się z **Lidią Kusz**, wiceprezes ZO ZKRPIBWP w Elblągu i jednocześnie prezes Koła ZKRPIBWP w Kwidzynie, Sztumie i Malborku, a także przewodniczącą Malborskiej Rady Seniorów, oferując pomoc i wsparcie dla kombatantów, podopiecznych, seniorów zamieszkałych na terenie Malborka i powiatu, którzy z uwagi na zagrożenie

koronawirusem należą do „grupy podwyższonego ryzyka”. Lidia Kusz przekazała im telefony i adresy do ponad 60 osób. Żołnierze WOT pomagają w zakupach, w załatwieniu wszystkich spraw urzędowych, medycznych, otaczają stałą kontrolą i opieką, rozmawiają. Jeżdżą wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

W wielu rodzinach, u których byli, okazało się, że opiekunami naszych sędziwych 90-latków i starszych kombatantów są ich dzieci lub ktoś z rodziny w wieku ponad 70 lat, którzy sa-

mi potrzebują pomocy, gdyż chorują przewlekle, posiadają pierwszą grupę inwalidzką. Takie rodziny zostaną objęte szczególną troską.

Lidia Kusz obdzwoiła przedstawicieli organizacji pozarządowych, pozostałych związków kombatanckich i osoby prywatne, żeby dowiedzieć się, kto jeszcze potrzebuje pomocy w tak trudnym dla nas wszystkich czasie.

Dziękuję za pomoc, wsparcie i współpracę ze strony żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej.

L. K.

